PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 62 M
Z dostawą w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 124 M
Z dwurazową dostawą w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/ Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5376. Lwów, środa 11 sierpnia 1920 Rok XI

Rząd polski po raz szósty wysyła notę! Mosk. stacya odbioru nie potwierdziła! Anglia do 14-stu dni znajdzie się w wojnie z Rosyą?

Otwórz ucho, Polaku, Ojczyzna woła!

Lwów, 10 sierpnia.

Otwórz ucho, otwórz serce, otwórz rękę, niech idzie za sercem, a czyn za postanowieniem: KUP POŻYCZKĘ ODRODZENIA.

Jeżeli nie kupisz, nietylko nie jesteś z Ojczyzną, ale przeciwko niej jesteś, bo ją osłabiasz i jej szkodzisz, a pamiętaj, że czego odmówisz Ojczyźnie, to i dla ciebie stracone, a co dasz Ojczyźnie, to ci się wróci z nawiązką.

Dalej tedy, a wszyscy co do jednego, niech nikt się nie uchyla, niech nikt się nie ociąga, aby nie rzeczono, że jesteśmy z pokolenia niewolników do niewoli nawykłych, co poniewolnie ściskając zęby, zginając karki, dają, czego wróg od nich zażąda, a z dobrej woli dla własnego rządu nic dawać chcą, ani się poczuwać umieją.

Okażmy się narodem, co sam umie sobie nakazać i nakazy swe wykonywa.

Dalej tedy, a wszyscy, a prędko, bo może być za późno, dalej a szczodrze, bo może być za mało, dawaj a w kilkakroć ponad obficie, niech o naszem umiłowaniu Ojczyzny świadczy nasza gotowość do ofiar i poświęcenia.

Nie dość słów, czynów potrzeba.

Pamiętajmy, że ten tylko naród zdobędzie się na wielkie państwo, który umie dawać, a daje wprzód, nim bierze, a daje więcej niż bierze, który na największe nawet ofiary zdobywa się w potrzebie.

Ks. Antoni Szlagowski.

Szanse wojny czy pokoju.

Lwów, 10. sierpnia.

Zbiegło się prawie równocześnie, że zarówno p. Dmowski, jak Dowbór Muśnicki opuścili Warszawę, udając się na zachód do Poznania. P. Dmowski ma stamtąd ruszyć dalej do Paryża.

Współczesny prawie wyjazd tych panów daje dużo do myślenia. Zarówno pierwszy, jak i dru

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Rząd polski po raz szósty wysyła notę do Moskwy!

Stacya moskiewska nie potwierdziła odbioru noty!

Warszawa, 10. sierpnia.

(Telef.) (G). Nota polska do sowietów z daty 5. bm. w sprawie rokowań pokojowych została wczoraj ponownie wysłana przez Sztokholm, a równocześnie warszawska stacya radiotelegraficzna przesłała tę notę także i do Moskwy. W czasie wysyłania noty Moskwa nie czyniła utrudnień, ale nie potwierdziła odbioru noty, wskutek czego zachodzi wątpliwość, czy nota została przyjęta.

Oficyalnej odpowiedzi rząd angielski nie dostał!

Paryż, 10 sierpnia.

(PAT.) (Radio.) Komunikat z Hythe z niedzieli rano podaje, że rząd angielski nie otrzymał dotąd od sowietów definitywnej odpowiedzi na notę, którą do nich wysłaną został w piątek. Jednakże otrzymane przez rząd angielski doniesienia o zamiarach bolszewickich wskazują, że bolszewicy uchylają się od zaproponowanego spotkania.

Rosya zażądała neutralizacyi obszaru między Zbruczem a Bugiem?

Do Małopolski wsch. rzekomo pretensyi sobie nie rości?

Wiedeń, 10 sierpnia.

(Telef.). (G) Tut. koła ukraińskie otrzymują, że Rosya zażądała między innemi neutralizacyi obszaru między Zbruczem a Bugiem, a w tym wypadku Lwów pozostanie przy Polsce. Rosya nie pragnie rzekomo aneksyi wschodniej Małopolski, a to ze względu na wzmożoną agitacyę pl. w tym kraju.

Anglia do 14 dni znajdzie się w stanie wojennym z Rosyą!

Berlin, 10 sierpnia.

(Telef.). (G) „Berliner Ztg.“ donosi z Londynu według „Daily Heralda“, że w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż Anglia do dni 14 będzie się znajdowała w stanie wojennym z Rosyą.

NOTA DO LUDÓW ŚWIATA ROZESŁANA.

Warszawa, 10 sierpnia.

(Telef.) (G) Nota rządu polskiego w sprawie wojny i pokoju, wystosowana do ludów świata, została w dniu wczorajszym drogą radiotelegraficzną rozesłana z Warszawy.

„NEUE FR. PRESSE“ PRAGNIE ODEBRANIA DEBITU.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(Telef.) (m) „Neue Freie Presse“ zamieszcza płaczliwy artykuł o ostrzeliwaniu Warszawy przez ciężką artyleryę bolszewicką. Wiadomość tę otrzymał dziennik wiedeński rzekomo z agencyi Havasa, ta zaś miała ją dostać z Londynu na podstawie rzekomego telegramu z Krakowa, nadanego do redakcyi „Timesa“. Wiadomość to została sfabrykowana w biurze dla propagandy bolszewickiej we Wiedniu.

gi nie umieli sobie znaleźć miejsca, a w zorganizowanej Polsce, mającej swoją własną głowę. Nie zowanej Polsce, mającej swoją własną głowęę. Nie omylimy się twierdząc, że każdy z nich miał być tą głową na swój przecie sposób. Dmowski w sprawach cywilnych, Muśnicki w wojskowych.

„Rzeczpospolita", redagowana przez uczonego i profesora popełniła nietakt jednak, że właśnie za pełnym podpisem swego naczelnego redaktora wtrąciła swe trzy grosze w sprawy zarządu wojskiem, użalając się publicznie, że gen. Muśnicki nie może znaleźć w wojsku odpowiedniego dlań miejsca. Dziwne zaprawdę zjawisko w tych czasach, gdy wróg stoi tuż pod stolicą, a równocześnie zagraża Lwowu, odświeżać najsmutniejsze w Polsce tradycye jeneralskiego warcholstwa i to w sposób publiczny, powołując ulicę do roztrząsania i oceniania rzeczy sposobem, na któ ry sobie napewno zwalczani przez nas bolszewicy nie pozwalają.

Żałować tedy należy, że obaj tak wybitni fachowcy, nie umieją się włożyć w karby państwowej dyscypliny i opuszczają Warszawę.

Wyjazd jednak p. Dmowskiego ma znaczenie niewątpliwie głębsze i nie do faktu samego usunięcia się ograniczają się jego konsekwencye.

Stoi on przecież w związku ze zlikwidowanym niedawno udziałem Dmowskiego w Radzie Obrony Państwa, a prawdopodobnie łączy się przyczynowo choć nie osobiście z tą kampanią, która już po wyjeździe p. Dmowskiego rozegrała się na terenie tejże Rady z powodu, jakie zajął stanowisko wobec Rosyi po zerwaniu przez nią kwestyi rozejmu. Jak wiadomo, zwolennicy p. Dmowskiego oświadczyli się za odpowiedzią, zostawiającą małe szanse dojścia z Rosyą do porozumienia, oświadczyli się poprostu za graniem przez Polskę w dalszym ciągu roli kolczastego drutu. Stanowisko to, jak wiadomo, nie uzyskało większości.

R. O. P. uchwaliła pójść drogą kompromisu i uczynić nowy krok pokojowy, któryby znowu niezbicie oświadczył Rosyi i Polsce, że rząd nasz gotów jest szczerze pokój zawrzeć. Nowa odmowa i nowa zwłoka, lub krętactwo ze strony rządu sowieckiego udowodnią naszym masom ludowym, że przedłużanie wojny będzie dla polskiego ludu nietylko państwową, ale również i ludową koniecznością.

Pos. Dmowski, zwolennik restauracyi Rosyi, „d'ancien regime", jest przedewszystkiem zwolennikiem dalszej wojny z Rosyą, której celem zgodnie z polityką francuską w kierunku Clemenceau, przywrócenie starej społecznej Rosyi, rozbitej i zmiażdżonej przez bolszewików. Przedstawia on zatem wobec Rosyi dzisiejszej kierunek polityczny nieprzejednany, dla którego zawarcie pokoju z Rosyą sowietów, uznanie tych sowietów, jest już samo przez się polityczną klęską bez względu na warunki pokoju.

Rząd polski obecny stoi mocno na stanowisku, że Rosya nie ma prawa, nie może sobie rościć prawa do ingerencyi w nasze wewnętrzne sprawy, stosuje te same zasady na podstawie prawa wzajemności wobec Rosyi, jakkolwiek już sama obrona praw jednostek polskich w obrębie granic Rosyi, dawałaby nam lepsze stokrotnie do tego prawo, niż może sobie rościć Rosya w stosunku do Polski. Jest więc rząd nasz zupełnie konsekwentny i zasadniczo zdecydowany na doprowadzenie dzieła pokoju z Rosyą do rzeczywistego zakończenia.

Otóż wyjazd p. Dmowskiego z Polski, a na mniejszą skalę p. Muśnickiego w tych okolicznościach daje dużo do myślenia. Wygląda to tak, jak gdyby kierunek wojenny celem ponownej społecznej przebudowy Rosyi z zewnątrz tracił u nas grunt zupełnie, a natomiast brał górę kierunek Polski ludowej, pragnący przedewszystkiem pokoju, a wojnę pojmujący jedynie jako przymus, celem obrony realnych granic i przed mieszaniem się Rosyi w nasze stosunki, zabezpieczeniem swobody narodowej wschodnich sąsiadów.

Podobne prądy ścierają się w tej chwili w łonie samej Rosyi. Nie można oczywiście ręczyć za autentyczność informacyi, można jednak przypuszczać, że Lenin, Cziczerin i Krassin są za pokojem w Polsce.

Istnieje jednak partya fanatyczna, która prze do dalszej wojny, chcąc zdobyć dla bolszewików nietylko Polskę, ale i zachodnią Europę.

Sądzimy jednak, że mimo wszystko, rząd wyzyska wszystkie możliwości pokojowe.

J. B.

Rozstrzygnięcie koalicyi w sprawie Spiża i Orawy.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w sierpniu.

Nadesłany z Paryża komunikat o przyznaniu Polsce jedynie nieznaczących okrawków Spiża i Orawy przez Radę Najwyższą, wywołał wśród osób interesujących się losami Spiża i Orawy prawdziwe przygnębienie. Granicę poprowadzono w ten posób, że otrzymaliśmy ogółem obszar kraju zamieszkały przez 27.000 ludności, a zatem obszar zaledwie tak wielki, jak czwarta część powiatu galicyjskiego, stanowiący zaledwie bardzo mały ułamek tych ziem Spiża i Orawy, do których mogliśmy mieć pretensye na podstawie historycznej i etnograficznej.

Na Orawie przyznaje nam koalicya kilkanaście wsi, sąsiadujących z Podhalem, a grupujących się dokoła miasteczka Jabłonki. Są to mianowicie wsie: Lipnica Dolna (2361 mieszk.), Lipnica Górna (1438 m.), Zubrzyca Dolna (1062 m.), Zubrzyca Górna (1671 m.), Bukowina (185 m.), Podszkle (555 m.), Jabłonka (3275 m.), Orawka (823 m.), Piekielnik (1019 m.), Podwilk (1480 m.), Sarnie (500 m.), Harkabuz (401 m.), Chyżne (1339 m.), Sucha Góra (905 m.) Głodówka (713 m.) — ogółem kilkanaście wsi liczących według spisu ludności z r. 1910 — 17.811 mieszkańców, w czem 200 żydów, zresztą wyłącznie Polaków. Z pośród wsi polskich pozostają przy Czechosłowackiej republice wsie następujące: Herducka, Mutne, Benedyktów, Nowoty, Wesołe, Sichelne, Półgóra, Raboza i Rabczyca (siedziba Piotra Borowego). Wsie te liczą ogółem 14.405 ludności polskiej.

Obszar plebiscytowy na Orawie, do którego zaliczono obwody sądów w Namiestowie i w Trzcianie, liczył ogółem 63.000 mieszkańców. Wyrok koalicyi podzielił go zatem w ten sposób, że z tego terytoryum spornego przyznał Czecho-Słowacyi trzy czwarte z miastami Trzciana, Twardoszynem, Bobrowem i Namiestowem, oraz szereg wsi polskich u stóp Pilska i Babiej Góry, zaś Polakom zaledwie część czwartą z Jabłonką.

Jeszcze gorszym jest wyrok koalicyi odnośnie do Spiża. Koalicya przyznała nam tu obecnie 14 wiosek na Zamagórzu z ogólną ludnością 9.218 osób. Są to mianowicie: Nowa Białka (798 m.), Krempach (704 m.), Dursztyn (228 m.), Falsztyn (157 m.), Łapsy Górne (860 m.), Łapsy Dolne 653 m.), Łapsianka (440 m.), Trybsy (616 m.), Frydman (1081 m)., Niedzica wieś (1024 m.), Niedzica zamek (154 m.), Kacwin (71 m.), Czarna Góra (917 m.), Jurgów (795 m.).

Terytoryum sporne między Czechami a Polską obejmowało na Spiżu obwody sądów w Starej Wsi Spiskiej, Lubowli i Keżmarku, mając ogółem 70.000 mieszkańców, w tem połowę Polaków, czwartą część Niemców i czwartą część Rusinów, a żadnych zupełnie Słowaków. Z tego terytoryum spornego mimo protestów polskich plebiscytowi miał być poddany tylko obwód sądu w Starej Wsi Spiskiej (Zamagórze), liczące ogółem 20.000 mieszkańców, podczas gdy okręgi sądowe w Lubowli i Podolińcu miały przypaść bez plebiscytu Czechom. Obecnie koalicya poszła jeszcze dalej w kierunku pokrzywdzenia Polski: z Zamagórza przyznano nam mniej niż połowę, pozostawiając zatem nietylko ruskie wsie Zamagórza, jak Osturnia, Lipnik i Folwark, ale także cały szereg gmin czysto polskich, jak Frankowa, Frankówka, Rzepisko, Matjaszowice, Hanuszowce, Hagi, Relów, Jezierska, Gibel z Potokiem, Hafka, Lechnica Dolna i Górna, Czerwony Klasztor i Śmierdzonka, Leśnica, Haligowce i Rychwałd, a wreszcie stolica Zamagórza miasteczko Stara Wieś Spiska. Naturalnie że przy Czechach pozostały też polskie gminy powiatu keżmarskiego, jak Jaworzyna Spiska i Zdziar u stóp Tatr, Lendak (siedziba Wojciecha Halczyna), Słowiańska Wieś, Kryg, Jurskie, Krzyżowa, Mały Sławków — a wreszcie powiat lubowelski z polskiem miasteczkiem Starą Lubowlą ruinami zamku Lubomirskich, zakładem kąpielowym w Drużbakach, miastami Podolińcem i Gniazdami, a wreszcie całym szeregiem wsi polskich, jak Miniszek, Kacze, Pilchów, Nowa Lubowla, Kołaczków, Forbasy, Łąckowa, Drużbaki Dolne i Górne, Sadek i kilka innych.

Sfery turystyczne odnosiły się do wyniku akcyi o przyłączenie Spiża i Orawy do Polski ze specyalnem zainteresowaniem z tego powodu, że wchodziły tu w rachubę najwybitniejsze tereny turystyczne, a w szczególności Tatry, południowa część Pienin, oraz południowe zbocze Babiej Góry i Pilska. Widocznie na te same okoliczności zwrócili też uwagę Czesi, gdyż jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że aczkolwiek tereny te były jeszcze objęte plebiscytem, to jednak wobec obecnego wyroku koalicyi ani jeden z nich nie dostał się Polsce, ale wszystkie pozostały przy Czechach.

W szczególności południowe stoki Babiej Góry i Pilska, które miałyby dla Polski nietylko pierwszorzędne znaczenie turystyczne, ale także zdrowotne, posiadają bowiem znakomite warunki dla zakładania na nich sanatoryów dla piersiowo chorych stanowią przynależność polskich gmin Rabczy, Rabczycy, Półgóry, Sichelnego, Wesołego i Mutnego. Rzeczą jest zatem niezmiernie charakterystyczną, że granicę obecną poprowadziła koalicya w ten sposób, eż wszystkie te gminy pozostały przy Czechach. Granica Polski zaczyna się dopiero 3 klm. na wschód od Babiej Góry, w miejscu, gdzie dotychczasowy grzbiet graniczny galicyjsko-węgierski staje się niski, bezleśny i mało interesujący. Także z Tatr Orawskich nie dostało się nam ani kawałeczka, na przestrzeni bowiem od Magóry Orawskiej koło Witowa aż po Rohacze, pozostała w całości dotychczasowa granica.

Południowa na prawym brzegu Dunajca położona część Pienin, u stóp kturóych leży Czerwony Klasztor i zakład kąpielowy w Śmierdzonce, stanowi przynależność polskich wiosek spiskich Leśnicy i Haligowiec, których ludność używa podobnego stroju i gwary góralskiej, jak górale ze sąsiedniej Szczawnicy. Wsie te jednak wraz z Pieninami pozostawiono również przy Czechach, a co zatem idzie Czechom ma się dostać także zbudowana niegdyś przez marszałka Zyblikiewicza droga jezdna ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru przez całe Pieniny wzdłuż Dunajca wiodąca bez przerwy t. zw. węgierskim brzegiem.

Plebiscytem do niedawna objęta była gmina Jaworzyna Spiska, leżąca u stóp Tatr, a w razie, gdyby jej mieszkańcy oświadczyli się byli za Polską byłyby nam przepadły należące do tej gminy najpięk. części półn. Tatr, jako to dolina Białej Wody i boczne jej doliny Czeska, Kacza, Żabich Stawów, Rówienek, Litworowa, Świstowa, dalej Dolina Jaworowa i Koperszady Zadnie. Granica Polski byłaby prowadziła na wschód od Rysów przez Wagę, Szczyty, Wysoką, Rumanowy, Żelazne Wrota, Polski Grzebień, Małą Wysoką, Rohatkę, Jaworowe Turnie, Mały i Wielki Lodowy, Baranie Rogi i t. d. aż do przełęczy pod Kopą i Bielskich Tatr. Bylibyśmy zatem pozyskali dość znaczny obszar w Tatrach Wysokich. Niestety Jaworzynę Spiską pozostawiła koalicya obecnie przy Czechach, jak Podspady i Zdziar dzięki temu w Tatrach nie otrzymamy obecnie ani jednego kamienia poza naszą dotychczasową granicą.

Na obszarze spornym znajduje się w polskich wsiach kilka małych zakładów kąpielowych. I tak na Orawie u stóp Babiej Góry jest zakład jodowo-bromowy w Półgórze, w Śmierdzonce w Pieninach zakład siarczany, w Nowej Lubowli szczawy alkaliczno-żelaziste, a w Drużbakach słynne cieplice wapienne, nie licząc wielu niewyzyskanych źródeł mineralnych, szczególnie w okręgu lubowelskim. Ze wszystkich tych zakładów i źródeł literalnie ani jeden nie został przyznany Polsce, lecz wszystkie Czechom, mimo, że te mają u siebie w kraju nadmiar miejscowości kąpielowych. Naturalnie, że przy Czechach pozostały także wszystkie bez wyjątku wspaniale przez Węgrów urządzone letniska po południowej i wschodniej stronie Tatr.

W najgorszym razie na Spiżu powinna była

granica być poprowadzona nietylko ze względów narodowych, ale i strategicznych grzbietem Tatr i grzbietem Magóry Spiskiej, tak, jak to obejmował do niedawna teren plebiscytowy. Obecna granica nam tu wyznaczona jest tworem najzupełniej sztucznym, która w tej formie absolutnie utrzymać się nie da, widać tylko, że przy jej wytyczaniu działały na rzecz Czech oprócz nich samych jeszcze rozmaite skoalizowane a wrogie Polsce żywioły. W tem naprzykład, że nie przyznano nam ruskiej wsi Osturni, leżącej na północnym zboczu Magóry Spiskiej zaważył z pewnością wpływ prawicowych sfer rosyjskich, dla których właśnie Osturnia jest dowodem, że góralska ludność Podhala jest „odwiecznie rosyjska". Że zaś nie przyznano nam Starej Wsi Spiskiej bez kwestyi — rezultat to zabiegów tamtejszych zmadziaryzowanych żydów, którym się wydaje, że z pod panowania czeskiego wrócą o wiele łatwiej pod upragnione przez nich rządy węgierskie wraz z całą Słowaczyzną, aniżeli gdyby zostali przyłączeni do Polski.

W każdym bądź razie wyrok koalicyi na tym terenie stwarza sytuacyę tak sztuczną, a dla nas tak krzywdzącą, że w ten sposób podział tego kraju utrzymać i przeprowadzić się nie da.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Gdańsk a Polska.

(Echa z demonstracyi robotniczej. — Wykroczenia przeciwpolskie. — Smutne położenie Polaków w Gdańsku. — Groźba nowych represyi).

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej).

Gdańsk, 3-go sierpnia.

Ze zmianą sytuacyi wojennej w Polsce, zmieniła się także postępowanie przeciętnego Gdańszczanina względem Polski, od której w znacznej części jest zależny. Gdy armia polska daleko posuwała się na wschód — w głąb Rosyi, tut. pisma niemieckie z podziwem opisywały bohaterstwo żołnierza polskiego i wyciągały także dla Gdańska odpowiednie konsekwencye. Wiedziały one dobrze, chociaż nie chciały publicznie się przyznać iż Gdańsk musi być zależny od Polski. Ich faryzeuszowska życzliwość dla Polski okazywała się często w rozmaity sposób. Po cofnięciu armii polskiej nastąpiła odpowiednia zmiana w tonie i traktowaniu spraw polskich.

Zwycięstwa bolszewickie wpłynęły też odpowiednio na tutejsze szerokie masy robotnicze. Agitacya ich odniosła też swój skutek, odbijający się na tutejszych Polakach. Gdańscy robotnicy rekrutują się przeważnie z socyalistów niezależnych, komunistów i socyalistów większości, wśród których prym dzierżą niezależni.

Urządzona przez nich demonstracya przeciw wysokim podatkom i drożyźnie środków żywnościowych, skierowana właściwie była przeciw Polakom. Cel ich zdradził przywódca niezależnych socyalistów na następnem posiedzeniu rady miejskiej, zaznaczając, iż robotnicy mogą zniszczyć polską własność w porcie mimo załogi angielskiej.

Polacy gdańscy nie spodziewali się takich wykroczeń robotników, gdyż żyli z nimi w znośnych stosunkach. Wobec groźby dalszych represyi, są Polacy gdańscy zupełnie bezsilni. Mała załoga angielska nie wystarczy ani w przybliżeniu na powstrzymanie rozburzonego tłumu od gwałtów. Z wielką radością przyjęto w kołach polskich wiadomość, iż niebawem nadejdzie wzmocnienie załogi angielskiej w liczbie 6000 ludzi.

Byłem świadkiem, jak robotnicy znieważyli i bili swego nadburmistrza i wymusili na nim pod groźbą dalszych represyj podpisanie warunków przez nich podyktowanych, odnoszących się do zniżenia cen środków żywnościowych i ulg podatkowych. Los ten zgotował on sobie sam. Straż bezpieczeństwa, której istnienia w Gdańsku tak zacięcie bronił, nie ochroniła go.

Nikt z tutejszych Polaków nie przypuszcza, aby robotnicy mieli urządzić pogrom Polaków w Gdańsku. Tymczasem wykazało się, iż poszczególne bandy napadały na hotele, gospody, pensyonaty polskie, na schronisko dla żołnierzy polskich, delegacyę Min. aprowizacyi, na pociągi i szukały oficerów, żołnierzy i gości polskich, aby wywrzeć na nich swą nienawiść. Obecnie wszyscy polscy wojskowi przebrani są po cywilnemu, gdyż panuje przeciw nim i wogóle przeciw wszystkim Polakom w Gdańsku wielkie rozgoryczenie, które przy lada sposobności może się znowu zamienić w groźne wykroczenia. Odgrażania się Polakom na ulicach są na porządku dziennym. Wielu gości i urzędników polskich nosi się z myślą opuszczenia Gdańska, obawiając się ze strony Niemców bandyckich napadów. I to wszystko dzieje się wobec wielkiej liczby gości kąpielowych w Scywie, gdzie trzecia część wszystkich kuracyuszy składa się z Polaków zamiejscowych, którzy, nie mając dokładnego pojęcia o stosunkach w Gdańsku, poznali je obecnie. Położenie Polaków w Gdańsku jest bardzo smutne. Mniejszość narodowa nie korzysta z praw, zagwarantowanych traktatem pokojowym.

Polska powinna baczniejszą zwrócić uwagę na dolę polskich Gdańszczan, aby nie spowodować ich wychodźtwa z Gdańska. Jeżeli niebawem nie nastąpi polepszenie stosunków obecnych w Gdańsku, to położenie Polaków tut. nie tylko będzie trudne, lecz wprost nie do zniesienia. **Alfa.**

Dlaczego i jak mnie aresztowano.

(Dwa lata wśród bolszewików).

Lwów, 10 sierpnia.

Ta moja nadzieja, że wyrwę się z tego piekła i powrócę do mego kraju, o mało co nie obróciła się dla mnie w katastrofę.

Bolszewicy między innemi waryactwami

zarządzili i socyalizacyę kamienic

to znaczy, że czynsze pobierał rząd i obracał niby to te pieniądze na cele dobra publicznego. Ja byłem rządowym pełnomocnikiem nad kilku takiemi kamienicami, t. zn. administrowałem niemi i odprowadzałem czynsze do rządowej kasy. Z jednym z lokatorów miałem w tym kierunku zatarg i on przez zemstę zadenuncyował mnie w czerezwyczajce jako szpiega polskiego. Raz w nocy usłyszałem dobijanie się do mych drzwi i rozkaz natychmiastowego ich otwarcia z oznajmieniem, że za drzwiami jest komisya rewizyjna.

Poznałem odrazu, że

jestem niepowrotnie zgubiony,

że mnie ani moje stanowisko, ani nic nie ocali. Bo miałem u siebie w szafie 2 kawaleryjskie pistolety i browning. Był zaś surowy nakaz, żeby każdego mieszkańca, u którego znaleziono by jakokolwiek broń, natychmiast i bez pardonu rozstrzeliwać.

Rozkaz ten spełniano bezwzględnie i nie znałem wypadku, aby ktoś, u kogo broń przyłapano, wywinął się od egzekucyi.

Pierwszą moją myślą było z browningiem w ręku otworzyć drzwi,

o ile się da wystrzelać komisyę,

a potem spróbować ucieczki lub popełnić samobójstwo. Wnet jednak zreflektowałem się, ofiarą mych kul padną w pierwszych rzędzie Bogu ducha winni żołnierze, bo właściwi posiepacze i komisarze wchodzą dopiero do mieszkania, gdy już są pewni, że im nic nie grozi.

Otworzyłem zatem drzwi. Weszło najpierw kilku żołnierzy, otoczyli mnie, a upewniwszy się, że nie mam żadnej broni, dali znać czekającemu za drzwiami komisarzowi.

Ten rozpoczął długą indagacyę co do mych personaliów. Zarzutem zaś wobec mnie było, że nie zgłaszałem się do spisów ludności. Tłumaczyłem się, że byłem na tak eksponowanem stanowisku, że ewidencya mej osoby była i bez tego całkiem naturalną. Nareszcie zapytał, czy mam w domu broń lub nielegalną literaturę.

Tę chwilę uważałem za najodpowiedniejszą do wykonania mego zamiaru. Postanowiłem podejść do szafy, wyjąć browning i

wyprawić pana komisarza na tamten świat.

J. STYCZ. (5)

KOLUMNY.

(Ciąg dalszy).

— Pewnie pękniętem sercem — ironizuje pieklnie przodownik.

— A właśnie. I nic już więcej nie mówi. Woli milczec.

— Czuję dziś, że dźwigam strop na sobie i tych tam dwunastu panów — stwierdza neurastenik.

— Jak on za mną powtarza — myśli pęknięte serce. Ten filar żyje tylko pożyczonem życiem.

— Jestem tak silny, że zupełnie nie odczuwam ciężaru — mówi filar przodownik. Bermyca doskonale mnie ochrania. Wcale mnie nie ugniata.

— Ah — oh — ah — żeby to można jeszcze się przespać z godzinkę. Tak tu dziś pusto! Lubię życie i młodych ludzi. Chodzą tak prędko i tak nieostrożnie. Potrącają, ocierają się. Lubię płomień tych ciał — ach, bardzo lubię.

— Ale połamią sobie zęby na marmurze! — wybucha pęknięte serce

— Ha — ha — ha. Co ona mówi? Połamią sobie — — ha — ha — ha — skonać można z śmiechu

— Pani nikt gryźć nie będzie.

— Wolno wam się śmiać. Powtarzam to, co mówił tu człowiek przed chwilą. Tak, człowiek. I ja go rozumiem.

— Kiedy, kiedy tak mówił? Ha — ha — ha — śmieje się tylko pierwsza para. Bo neurastenik słyszał także i wie coś o tem połamaniu zębów, choć nie rozumie nic a nic. Ale milczy. Wcale nie ma ochoty bronić kolumny o pękniętem sercu, skoro to tak rozkosznie ubawiło jego ukochaną. Opowie raczej o swej rozmowie w nocy.

I opowiada.

— Doskonale — szydzi przodownik — ta słaba istota grozi. Hej, pani, jakże ty masz zamiar to uczynić?

— I kiedy? — dodaje kokietka. Chcemy koniecznie wiedzieć, kiedy to nastąpi?

— Prędzej niż się tego spodziewacie. Spojrzyjcie tylko na mnie — spojrzyjcie dobrze. Tu, w połowie.

Patrzą, bo choć nie wierzą, należy zbadać.

— Widzę rysę, naprawdę widzę ryse — szepce zmartwiały neurastenik.

— Czekaj, i ja widzę. Idzie w półkole, opasuje ją — dziwi się kokietka.

— Ale czy naokoło? — niedowierza przodownik.

— Naokoluśieńko — chełpi się prawie pękniętа. Moja górna część wisi już w powietrzu. Silniejsze wstrząśnienie tylko a runę.

— Ruń sobie u licha! — krzywi się przodownik. Nam nic przez to nie zrobisz. Masz widać kruche ciało, gdy my, my jesteśmy jędrni.

Ale neurastenik drży — —

— Do czego to doprowadza zbrodnicza, zwyrodniała natura. I co pani przyszło z buntu, z „uczucia"? Ludziom nic nie zrobisz. Przecież nie potrafisz wybrać właśnie odpowiedniej chwili. Rozumiesz — na naszą zgubę tylko.

— Człowiekowi nic — tworzy się kolumna. A właśnie — właśnie, że tak. Sam przecież powiedział — połamią sobie zęby na marmurze — połamią, zobaczycie!

Młody rzeźbiarz powrócił właśnie i stoi, wahając się jakby na schodach. Od góry dolatuje go gwar głosów dudniący jak w pustej beczce,

— Obradują — bogi!

Porywa go szalona rozpacz. Dopada rękami kolumny (właśnie tej o pękniętem sercu) i wali ją w takt łomocącej swej rozpaczy. Ręce mu pęcznieją od kułakowania. Potem obejmuje wątłym chwytem kolumnę i trzęsie nią:

(Dok. nast.)

— Pokażę wam, co jest w tej szafie — rzekłem spokojnie i chciałem podejść do niej, ale w tej chwili dwóch żołnierzy uczepiło się moich rąk, a dwaj inni zerwali karabiny z ramion, gotując się do strzału.

Teraz komisarz z tryumfującym uśmiechem otworzył szafę. Na samym przodzie leżała moja broń.

W myśl obowiązującej instrukcyi, komisarz powinien był w tej sekundzie

kazać mnie zastrzelić.

Nie uczynił jednak tego. Ów lokator, denuncyując mnie, nazwał mnie polskim szpiegiem i aresztujący komisarz otrzymał polecenie, aby mnie za wszelką cenę odstawiono żywcem do czerezwyczajki, gdzie się spodziewano wydobyć odemnie ważne zeznania.

To mnie zatem ocaliło. Komisarz kazał mnie surowo pilnować, a sam zaś tymczasem na rewizyę do innych mieszkań. Bo jest taki system, że gdy w kamienicy jest jeden podejrzany, to

rewiduje się mieszkania wszystkich lokatorów.

Po godzinie żołnierze otrzymali nakaz zaprowadzenia mnie do czerezwyczajki. Na schodach spotkałem mieszkającego w tej samej kamienicy generała Pogankowa. Został aresztowany razem ze swym służącym. Nie miałem pojęcia, zaco, bo był to

głuchy, zupełnie zidyociały starzec,

z którym nawet rozmawiać nie było można.

U któregoś z lokatorów skonfiskowano maszynę do pisania, jak dziś pamiętam, systemu Underwood. Tą maszynę kazano mi dźwigać. Ponieważ była mi za ciężka, więc zaproponowałem jednemu z żołnierzy, aby on niósł maszynę, a ja poniosę mu karabin. Żołnierz za parę papierosów zgodził się na to z całą rosyjską dobrodusznością. Tak pomaszerowaliśmy na Peczersk, na ulicę Bankową, gdzie w pałacu ks. Woroncowa mieściła się czerezwyczajka.

Z Ukrainy sowieckiej.

Lwów, 10 sierpnia.

MIESZKANIA BURŻUJÓW DLA ROBOTNIKÓW

(u) W Jekaterynosławiu odbyła się wielka konferencya robotnicza, na której uchwalono przesiedlić robotników do mieszkań burżujów. Uchwałę tę wykonano natychmiast. Burżujów wyrzucono z mieszkań, które urządza się odpowiednio dla użytku robotników.

(Kras. Kaw.)

POPI W OPAŁACH.

(u) W cerkwi w Nowo-Nikołajewsku odkryto skład towarów, urządzony przez popów. Znaleziono dużo sadła, manufaktury, ubrań angielskich, literaturę antybolszewicką i portret Mikołaja Romanowa. (Kras. Kaw.)

ŚMIERĆ POWSTAŃCA.

(u) W guberni Czernigowskiej zabity został organizator i komendant oddziałów powstańczych Romaszko.

PARSZYWE OWCE.

(u) W artykule „Kr. Kowal." znajdujemy pod powyższym nagłówkiem następującą korespondencyę, pisaną z 32 pułku kawaleryi: „Z wielką radością (?) witają nas w uwolnionych miejscowościach Ukrainy, lecz w niektórych żalą się włościanie na niecne postępki ciemnych elementów. Niema podstawy nie wierzyć skarżącym się na nieprawne rekwizycye i inne nadużycia, godne chyba tylko rycerzy burżuazyjnych. Chociaż ciężko nam to przychodzi, to jednak zmuszeni jesteśmy przyznać, że wśród nas znajdują się parszywe owce, które rzucają czarne piętno na władzę sowiecką i czerwoną armię".

Zdaje się, że takie parszywe owce, stanowią większość armii bolszewickiej. (Vide pobyt bolszewików w Brodach — red. „Gazety Wiecz.").

Co się dzieje z Mikołajem II.?

Paryż, w sierpniu.

„Eclair" pisze: Od r. 1917 najgłębsza tajemnica okrywa śmierć rosyjskiej rodziny carskiej.

O tragicznym końcu cara, carowej i ich dzieci, krążyły po świecie najrozmaitsze wersye. Opowiadano o strasznych szczegółach masakry całej rodziny carskiej w podziemiach pałacu w Jekaterynburgu. Inna wersya twierdzi, że car został rozstrzelany przez czerwone wojska, a reszta członków rodziny wrzucona w płomienie.

Inni jeszcze zapewniają, że Mikołaj II. wraz z rodziną strącony został w przepaść. Słowem, absolutny brak pewności i brak wszelkiego dowodu.

A oto krążą wprost przeciwne wieści, jakoby car Mikołaj wcale nie zginął i żyje w ukryciu w Syberyi wschodniej.

Dziennik niemiecki „Bayerischer Kurier" zapewnia, że pewna wysoka osobistość miała wyczytać w archiwach sowietu jekaterynburskiego następującą depeszę: „Car uciekł. Co robić?" Odpowiedź brzmiała: „Rozgłoście wszędzie, że go zamordowano".

A oto szczegół jeszcze dziwniejszy. Pewien list, pochodzący, jak się zdaje, od kogoś z armii Wrangla, zapewnia, że sowiet w Omsku ogłosił w całej Rosyi, iż obiecuje dwa miliony rubli w złocie temu, kto odnajdzie cara Mikołaja żywego, czy umarłego.

To wszystko nie usuwa zgoła dawnej niepewności i niewiadomo, kiedy prawda zostanie odsłoniętą.

Wszechniemcy i rewolucya.

Paryż, w sierpniu.

„Figaro" pisze: Wszechniemcy liczyli zawsze na anarchię, gdy szło o ich plany. A niezawsze liczyli naprożno. W r. 1914 byli przekonani, że rewolucya otworzy im drogę do Paryża. Po upadku nie dali za wygraną, a czynność i ruchliwość ich służby propagandy i demoralizacyi nie zawiodła nigdy w czasie wojny. Dzisiaj pokładają nadzieje swe w bolszewikach, którzy już w chwili zdrady w Brześciu Litewskim mogli im zapewnić tryumf. Dzienniki ich nie posiadają się z radości na myśl, że Polska mogłaby uledz czwartemu rozbiorowi.

„Deutsche Zeitung" pisze:

„Jesteśmy przekonani, że pokój na naszej granicy wschodniej będzie można przywrócić tylko przez podział między Niemcy a Rosyę tego państwa urodzonego nieżywo i w stanie zupełnego rozkładu, jakim jest Polska.

My, nacyonaliści niemieccy nie chcemy się mieszać w wewnętrzne sprawy Rosyi. Nie ukrywamy zgoła, że cieszylibyśmy się na widok zniknięcia krwawego panowania bolszewików. Spodziewamy się, że Rosya wkrótce nabierze sił, by strgać kajdany cięższe, niż te, któremi była skuta za czasów Iwana Groźnego".

Plan jest bardzo prosty: Gdy bolszewicy pokonają Polskę, wskrzeszoną przez Kongres wersalski i przygotują drogi do reakcyi nacyonalistycznej w dawnem państwie carów,

oba militaryzmy rosyjski i pruski zespolone, zawładną Europą.

W tym dzikim planie łatwiej jest na szczęście o koncepcyę, niż o realizacyę. Jednakże przykro jest patrzeć, jak organizacye robotnicze pracują nieświadomie „pour le roi de Prusse". W Gdańsku, gdzie sir Reginald Tower, komisarz Ligi Narodów zrobił tak smutne doświadczenie, zsyndykalizowani robotnicy portowi nie chcą wyładowywać statku holenderskiego, wiozącego amunicyę dla Polski. Widać stąd, że chcą tym sposobem wydać „wojnę wojnie". Ale działają tylko na korzyść

nacyonalizmu bolszewickiego, najbardziej agresywnego, jaki kiedykolwiek istniał.

Niemcy uważały zawsze idee rewolucyjne za znakomity

artykuł na eksport.

Nie chcą ich u siebie, gdzie pierwszem staraniem socyalistów od chwili dojścia ich do władzy było użycie karabinów maszynowych przeciw Spartakistom. Niemcy wyzyskują niektóre szlachetne błędy ludów, by, pod osłoną pewnych formuł, podjąć na nowo swą politykę przedwojenną. Wszelako może wszechniemcy zawcześnie odkrywają karty?

Z aktualnej poezyi.

WIERSZ ŻOŁNIERZA Z FRONTU.

Poniżej zamieszczamy utwór bezimiennego autora-żołnierza, wydrukował „Naród" warszawski. Ze względu na nastrój, jaki przebija z wiersza powtarzamy go.

Niech se tu walą bolszewickie dranie
Niech se Budeni harcuje po froncie,
Do czasu pieskie na pana szczekanie —
Kij historyczny ma także dwa końce...
Mnie nie zatrwożą ni tchórzów krakania,
Ani nam wrogich żywiołów lamenty,
Bo jeden żołnierz ma tu do gadenia,
A ten jest wszędzie morowy i cięty.
Więc nie dawajcie nam dziś takich gazet
Co jad zwątpienia mogą w nas zaszczepić,
Lecz takie, w których my od „a" aż do „zet"
Możem budować w nas ducha i krzepić, —
Ani nam rodzin o nasz los trwóżcie
Złemi wieściami o żołnierskim losie —
W sobie wy siły do wytrwania mnóżcie,
Wam więcej ducha odwagi zdało się,
— Jest taki który zawsze o nas myśli —
On z czynem, a wy z czem do Polski przyszli?
Nie jest tu dzisiaj do urągań pora,
Więc jedno tylko ciężkie rzekłem słowo
Ja, żołnierz polski, co codzień z wieczora
Upadam z trudu, by z rana na nowo
Włożyć karabin na swe ramię twarde,
Dla śmierci, znoju okazując wzgardę.
Więc niech ja z kraju dobrego coś słyszę!
Niech ma rodzina w zwycięstwo me wierzy!
Niech tu na froncie do snu mnie kołysze
Echo o spokój proszących pacierzy,
Albo o wojnę uczciwą i świętą
W imię li haseł wolności podjętą!
Tyle od siebie mam do powiedzenia
Ja żołnierz w polu. — Wam zaś krzyczeć bronię
O mojej krzywdzie, zbierać posledzenia
I plotki szerzyć, krakania gawronie;
Bo jest ktoś taki, co wciąż o mnie myśli,
On z sercem — wyśle z trwogą do mnie przysyśli.

Żołnierz I. Dyw. Leg.

Miejsce postoju, 17. VII. 1920.

Życie i czyny Józefa Piłsudskiego.

Lwów, 10 sierpnia.

(g) W szóstą rocznicę wejścia pierwszych oddziałów „Strzelca" w granice Królestwa Polskiego, pojawiła się nakładem lwowskiego DOG. broszura, wydana przez b. strzelców, pt.: „Józef Piłsudski — Jego życie i czyny". Bez wszelkich dygresyi literackich, ściśle i rzeczowo przedstawiają autorzy życie „Dziadka" od kolebki aż po chwilę urzeczywistnienia najszczytniejszych jego marzeń, po chwilę ujrzenia żywej, niepodległej Ojczyzny.

„Piłsudski urodził się w listop. r. 1867 w Żułowie na Litwie, w majątku matki, Maryi z Billewiczów" — zaczyna się skromny opis tego życia bardziej burzliwego, niżby najbujniejsza fantazya romansopisarska wymyśleć mogła, bardziej skupionego, szczerego, zda się w karby dyscypliny wojskowej ujętego, niżby to być miało w prawdziwym bycie żołnierskim.

Owiana niekłamaną miłością tego, od dziecińlstwa żył jednem marzeniem, marzeniem walki z zaborcami Ojczyzny, arkuszowa zaledwie książeczka wypełnia bardzo odczuwać się dająca lukę w naszej, że się tak wyrazimy, literaturze „tornistrowej". Żołnierz polski nareszcie będzie mógł zapoznać się z życiem swego ukochanego Wodza, nareszcie dowie się jak żył, co działał, jak mało mówił, a wiele cierpiał, przez jakie konspiracyjne etapy, nędzę, cienie i światła, kazamaty i ucieczki przechodził, pierwszy dziś obywatel Polski Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski.

Broszurę zdobią dwie podobizny Wodza: z lat młodzieńczych i — na okładce — z doby obecnej.

PRZECHWYCONE RADIO CZICZERINA DO KRASSINA.

Poznań, 10 sierpnia.

(PAT.). Stacya radiotelegraficzna przejęła radio z Moskwy przeznaczone dla Krassina. Radio to donosi, że odpowiedź sowietów w sprawie uznania pretensyi wierzycieli angielskich będzie udzielona w osobnym radiotelegramie, ponieważ warunki dotyczącego porozumienia muszą być przedtem dokładnie zbadane. Rząd rosyjski domaga się, aby mu przysłano wprzód dokładny tekst układu. W dalszym ciągu podnosi radio, że mimo oświadczenia rządu angielskiego, Anglia popiera ofenzywę Wrangla, który ciągle atakuje będąc obficie zaopatrzony w materyał wojenny, dostarczany przez Anglię. Jeden z generałów Wrangla, wzięty do niewoli, oświadczył, że gen. Wrangel otrzymuje armaty, karabiny i wszelką inną broń w pierwszym rzędzie od Anglii, a następnie i od Francyi. Anglia wielkimi statkami, a Francya mniejszymi wspierają go na morzu. W odpowiedzi na telegram Curzona, zapytuje radio z Moskwy Anglię, w jaki sposób zamierza zadokumentować, że nie wspiera gen. Wrangla. W tej sprawie — zauważa radio moskiewskie — dotąd odpowiedzi nie otrzymaliśmy, natomiast gen. Wrangel otrzymuje pomoc w dalszym ciągu. Pod depeszą umieszczony jest podpis Cziczerina.

TRAKTAT POKOJOWY LITEWSKO-ROSYJSKI RATYFIKOWANY.

Nauen, 10. sierpnia.

(PAT). (Radio). W sobotę został ratyfikowany przez litewską konstytuantę traktat pokojowy, zawarty między Litwą i Rosyą. Rosya zaczęła wycofywać swoje wojska z zajętych obszarów Litwy tudzież z Wilna.

W walce tej zwyciężyć musimy!

Bolszewicy gonią ostatkami sił!

Taka jest opinia gen. Sikorskiego.

Warszawa, 10. sierpnia.

(Telef.) (m). Jak donoszą dzienniki, gen. Sikorski wyraził się o sytuacyi na froncie w sposób następujący: Nie jestem ani optymistą ani pesymistą, na sytuacyę obecną patrzę trzeźwo i bez uprzedzenia. Jestem silnie przekonany, że mimo wszystko, **w walce tej zwyciężyć musimy. Bolszewicy stanowczo gonią już ostatkami sił.** Z początku twierdzili oni, że mają dojść tylko do linii Bugu i dopiero potem postanowili uszczęśliwić Polskę. Gdy chłopi z siekierą i kosą powstali przeciwko najeźdźcom, przekonali się, że Polska nie pragnie być przez nich uszczęśliwioną. Niedawno zgłosiła się do mnie delegacya dwóch dywizyi sowieckich z propozycyą poddania się. Po przeprowadzeniu pertraktacyi przeszły na naszą stronę dwa parki artyleryi. Reszta zaś przejść już nie zdążyła, gdyż rozkazano nam zająć nowe pozycye. Twierdzę stanowczo, że linia frontu, począwszy od mojej grupy, znajduje się w takim stanie, iż każdej chwili może przejść do pomyślnego kontr ataku. Dowiaduję się również, że przegrupowanie wojsk naszych odbywa się ściśle wedle planu, wypracowanego przez gen. Weyganda.

PRZEGRUPOWANIE ODBYWA SIĘ WEDŁUG PLANÓW GEN. WEYGANDA.

Warszawa, 10 sierpnia.

(Telef.) (G) Wieczorna „Rzeczpospolita" donosi, że przegrupowanie wojsk naszych odbywa się wedle planów gen. Weyganda.

POZNAŃ PRZYGOTOWUJE SIĘ NA PRZYJĘCIE MISYI ZAGR.

Warszawa, 10 sierpnia.

(Telef.). (m) Z Poznania donoszą dzienniki, że miasto czyni przygotowania na ewentualne przyjęcie misyi zagr. z Warszawy. Na wszelki wypadek zarząd miasta Poznania przestrzega publiczność przed wyjazdem, może ona być cofnięta z drogi, a nawet z dworca w Poznaniu.

SOCYALIŚCI NIEMIECCY WOBEC PRZEWOZU AMUNICYI DO POLSKI.

Nauen, 10. sierpnia.

(PAT). (Radio). Wiec wszystkich partyi socyalistycznych, który się odbył w niedzielę w Bochum zażądał natychmiastowego wstrzymania transportów kontrabandy dla Polski i zagroził, w razie niedotrzymania przez rząd neutralności strajkiem generalnym.

Nauen, 10. sierpnia.

(PAT). (Radio). Na konferencyi partyi socyalistycznych i związków górniczych reńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego w Essen, nie zapadła żadna uchwała co do stanowiska w razie ewentualnego złamania neutralności i zajęcia reńsko-westfalskiego okręgu przez koalicyę. Powodem braku uchwały była niedostateczna obecność potrzebnej liczby członków konferencyi.

O POWRÓT UCHODŹCÓW ŚLĄSKICH.

Cieszyn, 10 sierpnia.

(Telef.) (G) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi czesko-polskiej w sprawie powrotu uchodźców śląskich. Zgodzono się na następujące zasady: bezwarunkowe prawo do powrotu do dawnego miejsca zamieszkania mają osoby, które były do tego przynależności przynależne, przed dniem 1 sierpnia 1914, albo które mieszkały tam przed dniem 1 stycznia 1908, wreszcie które posiadają w danej miejscowości posiadłość. Osoby, które powyższych warunków nie posiadają, mogą prosić o zezwolenie na powrót z podaniem pisemnem, skierowanem do władzy politycznej czeskiej albo polskiej. Oba rządy przyrzekły traktować takie podania z największym liberalizmem.

DOŚWIADCZENIE RADIOTELEGRAFICZNE.

Nauen, 10 sierpnia.

(PAT.) (Radio). Rząd niemiecki polecił przeprowadzić próby i doświadczenia telefonem bez drutu, które odbyły się pod kierownictwem ministerstwa poczt i telegrafów. Doświadczenia te wykazały możliwość dokładnego porozumienia się ze stacyi centralnej ze wszystkiemi stacyami państwa niemieckiego. Jest nadzieja, że wkrótce będzie można wprowadzić telefon bez drutu do powszechnego użytku.

INDYJSKA DŻUMA W BELGII.

Nauen, 10. sierpnia.

(PAT). (Radio). Do Belgii została przeniesiona indyjska dżuma, napastująca trzodę, najniebezpieczniejsza choroba zakaźna bydła. Zaraza ogarnęła około 20 trzód. Belgijski minister rolnictwa doniósł o tem na plenarnem zgromadzeniu Izby.

Anegdoty z życia artystów.

Lwów, 10 sierpnia.

BRODA RODIN'A.

W r. 1881 pragnął Gambetta poznać Rodin'a. Spotkanie miało nastąpić na wieczorze u Julii Adam. Stosownie do zaproszenia zjawił się Rodin punktualnie o godz. dziewiątej na sali. Znalazł się jednak zupełnie samotnym, gdyż „bon ton" wymagał, by spóźnić się przynajmniej o trzy kwadranse od czasu oznaczonego oficyalnie. Nie widząc nikogo, pomyślał Rodin, że z pewnością pomylił się co do ilości pięter. Zwrócił się więc do lokaja z zapytaniem: — Czy jestem w mieszkaniu u pani Adam?

Służący nie uważając za możliwe, by człowiek z tak przedpotopową brodą mógł być gościem, spoglądali po sobie bezradnie. Następnie jeden z nich uderzył się w czoło, podał Rodin'owi tacę i rzekł:

— Kolega zapewne do pomocy?

WYGRANY ZAKŁAD.

Begas założył się przed 20. laty ze swoim przyjacielem, że wystawi obraz swego pendzla niezaopatrzony podpisem w jednym z salonów sztuki na głównej ulicy Paryża, za cenę 500 franków, a obraz ten przez przeciąg całego roku nie zostanie sprzedany.

Rzeczywiście zakład został wygrany, a publiczność, dla której wówczas cena 500 franków wydawała się zbyt wygórowaną, obecnie (r. 1917) chętnie ofiarowuje za rysunek Begasa dziesięć tysięcy a nawet i więcej.

CENA ZALEŻNĄ OD PRZYJEMNOŚCI.

Do Lenbacha przybył pewnego razu bankier z zapytaniem, ileby żądał za sporządzenie portretu. Lenbach postawił niezwykle wysoką cenę. Zaskoczony tą sumą bankier odrzekł: „Ależ to kolosalna kwota! Kupiłem niedawno pański portret Bismarcka o połowę taniej!". Na to odrzekł Lenbach: „Jest to całkiem możliwe. Portret Bismarcka malowałem z przyjemnością, a fakt ten nie zawsze ma miejsce".

POPRAWKA OBRAZU RUBENSA.

Podczas nieobecności Rubensa, przychodzili bardzo często wieczorami uczniowie jego do pracowni, by podziwiać, co mistrz przez dzień cały namalował.

Pewnego dnia (r. 1614), gdy przybyli — jak zwykle — by oglądnąć „Zdjęcie z krzyża", obraz przeznaczony dla katedry w Antwerpii, jeden z uczniów pchnął sławnego później Abrahama van Diepenbeeck, Diepenbeeck potrącił obraz i starł cały kawał świeżego malowidła.

Ze strachu żaden z obecnych nie mógł ani słowa wymówić.

Po pewnej chwili powiedział jeden z nich: „Po co spoglądamy po sobie; nic nam to przecież nie pomoże! Odwagi, przyjaciele! Najzgrabniejszy z nas niech ujmie paletę i pendzel i postara się wedle możności nieszczęście naprawić! Proponuję van Dyck'a. Wszyscy zawołali jednogłośnie: „Tak, tak! van Dyck musi to uczynić!"

I van Dyck naprawił szkodę rzeczywiście.

Niektórzy twierdzą, że Rubens poprawki wogóle nie zauważył, inni, że spostrzegł ją, ale zostawił malowidło van Dyck'a. Według innych jeszcze miał Rubens dzieło przemalować.

Anegdota powyższa świadczy, że już jako 15-letni chłopak van Dyck był uczniem Rubensa. W rok po stworzeniu przezeń dzieła dla kościoła św. Pawła p. t. „Ukrzyżowanie Chrystusa" — 11. lutego 1618 — został przyjęty van Dyck w poczet bractwa św. Łukasza. Od tego czasu pozostawał van Dyck w tak ścisłych stosunkach z Rubensem, że aż do czasu swego wyjazdu do Anglii mieszkał wspólnie z mistrzem.

Po zamknięciu numeru.

Zniżki tramwajowe dla żołnierzy. Miejska komisya elektryczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wprowadzenie zniżek tramwajowych dla żołnierzy, do sierżanta włącznie. Cena biletu wynosi 1 m. bez prawa przesiadania się. Uchwała ta wchodzi w życie z dniem jutrzejszym i ważną jest aż do odwołania.

Do naszych Czytelników!

Zwyżka cen papieru rotacyjnego, dalsze podniesienie z dniem 1-go b. m. płac personalu drukarskiego i ogólna zwyżka kosztów, zniewala nas do podniesienia dotychczasowych cen prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy naszego pisma.

Począwszy od poniedziałku 9. sierpnia prenumerata miesięczna za jedno wydanie wynosi . . . **62 Mk.**
z odnoszeniem do domu we Lwowie . . . . . **66 Mk.**
z przesyłką pocztową . . **68 Mk.**
Cena pojed numeru **3 (trzy) marki.**

Prenumeratorzy, którzy zapłacili już za sierpień przedpłatę, nie dopłacają.

Administracya „Gaz. Por.“ i „Wiecz.“ we Lwowie.

Z DNIA.

Patryota strzela, baba kule nosi.

Lwów, 10 sierpnia.

Na mieście rozlepiono plakaty, podające ceny żywności pod rządami bolszewickiemi. Agitacyjne to ogłoszenie nie przez wszystkich zostało należycie zrozumiane. Dowodem tego znaleziony w tramwaju list, który podajemy poniżej:

Mościewy kumo!

Dzisia rozlepili plakiety na mieście niby taryfe maksymalną u bolszewików, to pisze wam kumo, abyście wiedzieli co jest na tem dla nas bidaków interes wielgi. Pomyślcie ino mościewy, co nawet jest taryfa na zmarznięte kartofle i na zgniłe jajka po 300 rubli, wienc niby po 500 rubli możnaby brać choćby ta niewiem jaką sztrafe zapłacić przyszło. Jakem to przeczytała tak i zaraz zwinęłam stragan, bo myśle sobie co bede jajka po 3 marki za darmo rozdawać, kiedy dostanie po 500 rubli od bolszewików. Liter mlika 400 rubli mościewy! Ady do miesionca za samo mlika kupiłabym chałupe Staszkowom z grontem i z bydlentami bo w naszy izbie tak z tym fortypianem Jagusi ciasno, że sie ledwo ruchamy i musze koze co wieczór dawać na daszek gdzie mi jucha datyfe zjadła i do blaszanki z kakao napaskudziła. Zbirajcie kumo co jakie co macie i przynoście na handel do Lwowa, bo bolszewików ino co niewidać. Jak przyjdoń Jędrek stragan ubierze w girlandy a u góry będzie napis na papendekłu cześć! Wczoraj mój stary policzył że gdyby nawet na taryfy maksymalnom sprzedawać to zbierzemy za nasz towar dwa tysionce tysionczek co podobno ma być aż dwa miliony mościewy dopiro! Jagusi nogi strasznie śmierdzom i kupiłam jeji za 400 marek perfumy ale to się ta odbije jak będą bolszewiki. Zapaliłam dziś na te intencyją pod katedrom świce. Stara Spruchniałkowa tysz si cieszy bo mówi co bolszewiki są bardzo łakome na kubity. Ma już osiemdziesiątkę z okładem a taka z ni świnia. Ja sie tą bolszewików nie bede o nic prosiła niech dadzą tylko utargować pare milionów to mi wiency nie trza. Panu Bogu mościewy oddaje w opieke Rozalia Paskara.

KRONIKA.

—o—

„Chochlik Lwowski“ w „Colosseum“. W sobotę dnia 7 b. m. rozpoczyna „Chochlik“ Ludwikowskiego w Colosseum tutejszym szereg przedstawień z wybitnymi siłami. Szczegóły w programach. Bilety u Gabrycla ul. Legionów. 1501

—o—

Na polu chwały. Dnia 8-go sierpnia br. zmarł w szpitalu tut. ranny w ataku pod Stanisławczykiem Alfred Mehoffer, ułan ochotnik oddziału im. ks. Poniatowskiego, bratanek rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś, dnia 10 sierpnia br. o godz. 5 popoł. Cześć pamięci bohatera!

(g) **Okopy.** Podniecony wieściami wojennemi i wzmiankami o oszańcowaniach Lwowa na peryferyach, jaki taki mieszkaniec naszego grodu, może słusznie się przerazić, znalazłszy się na placu Bernardyńskim. Oto plac ten został z niewiadomych przyczyn rozkopanym, w ten sposób, że stworzono od strony kościoła OO. Bernardynów wał obronny, poza którym z natury rzeczy utworzyła się głęboka fosa. Wygląda to tak, jak gdyby kościół ten wyglądem przypominający twierdzę, zamierzał bronić się przeciwko bolszewikom, paskudzącym w hali targowej po przeciwnej stronie. A nad przygotowującym się do tej wojny obszarem wznosi ku niebu dłonie błogosławiony Jan z Dukli, obrońca Lwowa. Mówiąc seryo, czy niema ważniejszych robót dla robotników zawodowych, w chwili, gdy do kopania szańców zabiera się przechodni, niż to niewytłumaczone rozkopywanie, tak potrzebnego dla komunikacyi placu?

Wstrzymanie pociągu Lwów—Kraków. Z dniem dzisiejszym, to jest 10 sierpnia, wstrzymano aż do odwołania ruch pociągu osobowego Nr. 2728 na przestrzeni Lwów—Rzeszów—Kraków.

Przepisy chroniące od czerwonki. Fizykat m. ogłosił następujące ostrzeżenie: Myj ręce jak najczęściej, zawsze przed jedzeniem i po wyjściu z miejsca ustępowego. Nie podawaj rąk przy witaniu się i żegnaniu ludziom, którzy mogli ręce swe zanieczyścić zarazkami choroby. Gdy obawiasz się, żeś ręce zanieczyścił, obmyj je płynem dezynfekcyjnym lub spirytusem. Nie pij innej wody oprócz wodociągowej. Nie pij mleka niegotowanego. Nie jedz surowych owoców niedojrzałych — a dojrzałe tylko po poprzedniem dokładnem obmyciu w wodzie wodociągowej i ubraniu z łupiny. Nie daj gotować bez badania lekarskiego kucharce, która przebyła choćby najlżejszą biegunkę krwawą. W kuchni przestrzegaj jak najstaranniej czystości. Ochraniaj pokarmy i napoje przed muchami, które roznoszą czerwonkę. Przestrzegaj regularnego trybu życia dbaj o czystość ciała, odzieży, mieszkania, miejsc ustępowych itp. Nie lekceważ lekkiego przebiegu choroby u siebie lub u dziecka, lecz wzywaj natychmiast lekarza.

Związek Strzelecki. Wszyscy zgłoszeni lub chcący wstąpić do służby obywatelskiej Związku Strzeleckiego zgłoszą się bezzwłocznie w dzielnicowych Komendach Związku Strzeleckiego. Zgłoszenia przyjmuje się od dnia 9 sierpnia (poniedziałek) w następujących komendach dzielnicowych od 7—9 wiecz., a to: dzielnica I. ul. Akademiecka 26, II. ul. Janowska 20, III. hotel Podzamcze (obok rampy), IV. ul. Łyczakowska 75, V. Rynek 3, VI. ul. Na Bajki 27.

Pracownice szwalni Katolickiego Związku Polek złożyły przy sobotniej wypłacie na rzecz stowarzyszenia „Wszystko dla frontu“ 385 marek i 20 fen.

Antek Granaciarz (z biblioteki „Żołnierskie opowiadania, tom I.). Księgarnia Altenberga, tak dobrze wyczuwająca potrzebę chwili, wystąpiła z bardzo sympatycznem i na czasie będącem wydawnictwem. Są to „Opowiadania żołnierskie“, zbiór nowel wojennych, które nietylko na froncie, ale i za frontem stanowić mogą pyszną i ducha patryotycznego podtrzymującą lekturą. Na pierwszy ogień ukazał się w tej biblioteczce „Antek Granaciarz“, St. Brandowskiego, epizod z dzie-

---

ROBERT HICHENS. (99)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Czy pani nie pragnie opieki...?

— Ja?

— To jest kobiety wogóle... czy nie chcą być strzeżone, obsługiwane, obdarowywane?

— Może chcą...

— A ja chcę sam brać to, czego zapragnę. Nie zniósłbym opieki, obsługi, z wyjątkiem od swego lokaja. Nie pozwoliłbym, żeby się kto mną zajmował. Moim ideałem życia jest wolność a nie sądzę, żeby kobiety były kiedykolwiek wolne. Zresztą myślę, że nawet wolne być nie powinny. Zupełna wolność kobiety wydaje mi się przeciwna naturze rzeczy.

Podrażnienie Dolores znikło zupełnie.

— Może to i racya — rzekła. — Myślę że my nigdy nie tęsknimy do wolności, uważając ją za stan idealny. Możemy pragnąć uwolnienia się od jakiejś określonej rzeczy czy osoby. Ale na tem koniec. Wolność zupełna równałaby się dla mnie samotności.

Przez chwilę oczy jej spoczęły badawczo na twarzy Cezarego, jakgdyby chciały zajrzeć w głąb jego duszy.

— Nawet dla takiego mężczyzny, jak pan — dodała.

W tejże chwili orkiestra przestała grać i tłum rozbawionych gości zaczął napływać do korytarza, śmiejąc się, rozmawiając, chwiejąc się na łyżwach i chwytając się ścian. Bardzo wiele osób usiadło, inni śpieszyli do bufetu z napojami.

— Jak my wszyscy głupio wyglądamy! — rzekła Dolores.

Twarz jej rozjaśniła się uśmiechami, które rzucała w lewo i w prawo, witając znajomych skinieniem głowy. Hrabina Boccara zbliżała się, drepcąc drobnymi kroczkami i trzymając się wysokiego młodego Francuza. Ślizgała się bardzo źle i nie cierpiała tego sportu, ale uprawiała go, bo stał się modny. Ujrzawszy Dolores i Carelliego, zatrzymała się przed nimi.

— Dolores — nazywała już stale lady Cannynge po imieniu — dlaczego tak późno! Jules, proszę stać spokojnie! Czy słyszeliście ten łoskot przed chwilą?

— Tak. Któż to upadł?

— Pani Tooms i Nino. Podobno wyżłobiła dół w posadzce. Jules, jak pan nie będzie stał spokojnie... Czy weźmiesz udział w turnieju, Dolores?

— Zdaje mi się... — A ty hrabino?

— Naturalnie. Wielki książę chce koniecznie być moim partnerem. Jestem wściekła, bo gra jak... królewska wysokość! Tous ces grands ducs m'ennuient tellement! Ale, ale, czy to prawda, że spędzicie całe lato w okolicach Rzymu?

— Lato! Ależ nie. Wszak zawsze wyjeżdżamy latem. Skąd taki pomysł?

— Słyszałam, że sir Teodor przebywa ciągle we Frascati i szuka willi.

— Ani myśli! Jedziemy na lato do Anglii.

— Czułam doskonale, że to plotka. Powiedziałam, że jestem pewna, iż sir Teodor nie bywa we Frascati częściej, niż dwa razy do roku. Po Nino jeździ tam z panią Tooms żeby w ciszy i skupieniu popatrzeć na nudną, starą katedrę św. Pawła... a może to św. Piotr?... Jules, proszę mi dopomódz! A! Marcantonio, niech pan weźmie moją drugą rękę.

Odeszła, stąpając uważnie, rozmawiając żywo z obu młodzieńcami i szukając dokoła wzrokiem swoich wielbicieli.

— Jaka ona ładna! — rzekła Dolores. Śliczne te jej rude włosy.

— Tak, niewątpliwie, hrabina Boccara jest ładna — odparł Cezary.

Oczy ich zetknęły się na chwilę, a Dolores

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki na plebiscyty przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10

ków Lwowa, listopad 1918. Są to z właściwą temu autorowi barwnością i humorem skreślone dzieje kleparowskiego urwisza, z którego Ukraińcy zapomocą kija zrobili wzorowego... legionistę i patryotę polskiego. Drugi tom tej biblioteczki, będący w druku, zawierać będzie również nowelkę Sępa pt.: „Mściciele“. Są to znów szalenie interesujące przygody niemieckiej łodzi podwodnej, na której część załogi stanowili Polacy.

(r) **50 dolarów dziennie!** Podczas pewnej rozprawy sądowej o wysokość płacy, stwierdzono, że robotnik strzyżący owce zarabia w Denver, w Ameryce 50 dolarów dziennie.

(—) **Wypadki wskutek nieostrożnej jazdy.** U zbiegu ulic Rejtana i Jagiellońskiej wczoraj auto amerykańskiego komitetu pomocy dla dzieci potraciło 62-letnią Chanę Brenner tak silnie, iż ta upadła i złamała lewą nogę. — Drugi wypadek zdażył się u wylotu ul. Halickiej. Samochód nr. 6072 najechał wczoraj na 60-letniego Józefa Schröttera, woźnego magistratu. Schrötter upadając na ziemię potłukł się na całem ciele oraz zranił ciężko głowę i lewą rękę. W obu wypadkach pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Schröttera odwieziono nadto do szpitala pow.

(—) **Ocalone przed bolszewikami.** Uprząż na parę koni oraz skórę z okrycia powozu, wartości 20.000 mk. skradziono minionej nocy ze stajni realności przy ul. Świętokrzyskiej l. 11, na szkodę Witolda Sędzimierza, ewakuowanego komisarza z Radziechowa.

(—) **Złośliwy koń odgryzł wczoraj swemu właścicielowi Marcinowi Kasprowiczowi, gospodarzowi** z Kurowiec, palec u lewej ręki. Pierwszej pomocy udzieliło Kasprowiczowi tut. Pogotowie ratunkowe.

(—) **Z otwartego mieszkania przy ul. Sadowickiej l. 22**, wczoraj podczas prania skradziono 5 bluz, 10 koszul damskich, 5 poszewek i 5 prześcieradełek znaczonych literami R. R. Poszkodowana Rozalia Rosen zawiadamiając policyę o kradzieży oblicza swą stratę na 10.000 mk.

(—) **Podczas chwilowej nieobecności** skradziono wczoraj A. Pilat, zamieszk. przy ul. Szumlańskiego 3, złote kolczyki i kilka sztuk garderoby wartości 5000 mk. Policya jest już na tropie sprawcy kradzieży.

(—) **Kradzież sklepowa.** Przez piwnicę dostali się dotąd niewyśledzeni sprawcy do sklepu Szym. Resza w Rynku l. 22, i zabrali 3000 mk. gotówką, oraz 30 puszek sardynek, 30 klg. herbaty, 30 kg. kawy, 2 skrzynki mydła i 10 kg. mąki pszennej.

(—) **Na pl. Krakowskim wczoraj** rano z wozu skradziono uchodźczyni Annie Szwargowskiej kostyum wartości 1500 mk. oraz gotówkę 500 mk. i 1000 hrywien. Kradzieży dokonano w czasie, gdy poszkodowana siedziała na wozie.

Ekonomista.

—o—

Wykonanie ustawy o aprowizacyi w roku gospodarczym 1920-21.

Lwów, 10. sierpnia.

(t). Na posiedzeniu Państwowej Rady aprowizacyjnej w połowie lipca br., o którem onegdaj donieśliśmy, rozpatrywano także szczegółowo przepisy dotyczące technicznego wykonania ustawy aprowizacyjnej z 9. lipca br. odnośnie do ściągnięcia kontyngentu od producentów zboża.

I tak art. I ustawy dzieli gospodarstwa rolne na 3 kategorye, zależnie od wydajności gleby i innych warunków wytwórczości. Z gospodarstw należących do powiatów lub ich części, które zostały zaliczone do I kategoryi, wytwórcy rolni, posiadający do 30 mg., dostarczą 150 kg., od 30 do 100 morgów 200 kg., ponad 100 morgów 230 kg. zboża z morga ziemi obsianej; w II kategoryi przy tych samych obszarach po 110 kg., 120 i 220 kg. zboża z morga ziemi obsianej, III kategoryi 90 kg., 120 kg. i 160 kg. zboża z morga ziemi obsianej. W myśl przepisów wykonawczych zwalnia się z pod wymiaru kontyngentu na wyżywienie wytwórcy, domowników, oraz służby osobistej, oficyalistów, ordynaryuszy i członków ich rodzin stale przy gospodarstwie zamieszkujących po pół, trzy czwarte lub 1 morg ziemi ornej na każdą osobę, stosownie do kategoryi, której normy dane gospodarstwo obowiązują. Na wyżywienie pozostałych kategoryi robotników rolnych nie zwalnia się powyższych ilości ziemi z pod wymiaru kontyngentu.

Art. 3 ustawy wyznacza 3 terminy dostaw: do 15 września 1920 r. — 25 prc., do 1. stycznia 1921 — 25 prc. i do 1. kwietnia 1921 r. — resztę kontyngentu. Wedle przepisów wykonawczych tym wytwórcom rolnym, którzy z powodu klęsk żywiołowych, nieurodzaju lub t. p. nie mogą dostarczyć wyznaczonego kontyngentu, przysługuje prawo w przeciągu dni 14 od dnia zawiadomienia o wysokości nałożonego kontyngentu złożyć rekurs na ręce starostwa lub komisyi kontyngentowej. Rekurs jednak co do ilości kontyngentu, który ma być dostarczony do dnia 15. września 1920 r., nie ma mocy wstrzymującej wykonanie dostawy.

Komisya kontyngentowa, której sposób urzędowania określi osobna instrukcya ministra aprowizacyi, składać się będzie ze starosty, względnie referenta aprow., jako przewodniczącego, referenta rolnego, 3 przedstawicieli wytwórców (jeden do 30 morg., jeden 30—100 i jeden ponad 100 morg.) i 2 przedstawicieli spożywców.

W razie niedostarczenia przez wytwórcę w przepisanym terminie kontyngentu, władza administracyjna I instancyi przeprowadza przy pomocy policyi państwowej w obecności sołtysa lub wójta gminy przymusową odstawę i wszelkie inne niezbędne w danym wypadku czynności, jak młóckę, czyszczenie itp., używając do tego zabudowań i wszelkich pomocniczych środków gospodarstwa danego wytwórcy. Na koszta, związane z przeprowadzeniem przymusowej dostawy, potrąca się producentowi 10 prc. z należności za odstawione przymusowo ziemiopłody.

Ziemiopłody podlegające w roku gospodarczym 1919/1920 przymusowemu wykupowi, winny być przez wytwórców odstawione, względnie przymusowo ściągnięte, należność zaś wypłaconą zostanie podług cen obowiązujących w roku gospodarczym 1919/20.

Skup ziemiopłodów ministerstwo aprowizacyi wykonywa przez Państwowy Urząd Zbożowy i przez instytucye działające jako jego agentury.

Art. 6 ustawy przewiduje kary za przekroczenie postanowień ustawy aprowizacyjnej: aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 1 miliona marek lub jedną z tych kar. Dochodzenie i karanie przekroczeń należy do władzy administracyjnej I instancyi, a więc: w powiatach do starostów, w Warszawie, Lublinie i Łodzi do komisarzy rządu, we Lwowie i Krakowie do magistratów tych miast. Od orzeczenia władzy administracyjnej I instancyi można wnieść rekurs do władzy II instancyi, którymi są urzędy wojewódzkie, zaś na terenie Małopolski Generalny Delegat Rządu. Od orzeczenia władzy adm. II instancyi oskarżony może wnieść jeszcze rekurs do Min. apr., o ile kara przewyższa 14 dni aresztu i 10.000 mk. grzywny lub jedną z tych kar.

Kronika „Ekonomisty“.

(t) **Państwowa Komisya przywozu i wywozu.** Jak się dowiadujemy, kompetencya Oddziału lwowskiego i krakowskiego Państwowej Komisyi przywozu i wywozu została w ostatnim czasie określona w ten sposób, że Oddziały powyższe mają wydawać pozwolenia tylko na przywóz towarów z zagranicy do Polski. Wydawanie pozwoleń wywozowych i przewozowych zastrzeżono wyłącznie kompetencyi Państwowej Komisyi przywozu i wywozu w Warszawie.

(t) **Międzynarodowy jarmark wzorów i próbek** w Tryeście odbędzie się w czasie od końca września do połowy października br. Prospekty otrzymać można w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

(t) **Widoki eksportu do Włoch. Konsulat** Rzeczypospolitej Polskiej w Medyolanie zamierza stworzyć przy Konsulacie małą stałą wystawę prób surowców i wyrobów krajowych, które mogą być eksportowane. Wystawa taka da Konsulatowi możność lepszego informowania interesowanych

---

odczuła, że jednakowa myśl przeszła im jednocześnie przez głowę. Emilio Alarini dążył śpiesznie, trzymając w ręku jedną parę wrotek.

— Niepodobna znaleźć dwóch par! — zawołał zirytowanym głosem. — Nareszcie udało mi się... — wzrok jego padł na stopy Dolores. — Jakto, pani ma już łyżwy! Pani się ślizgała...

— Jeszcze nie zaczęłam. A teraz doskonale się złożyło, każdy będzie miał swoje łyżwy.

— Ale... — spojrzał ostro na Cezarego, który na jego płomien. chłopięcy wzrok odpowiedział spokojnym i stanowczym wzrokiem mężczyzny, niezwykłego ustępować innym mężczyznom.

W galeryi odezwała się ponownie orkiestra — grała teraz barkarollę z „Opowieści Hoffmana“, która była narazie ulubioną pieśnią szykownego Rzymu. Dolores instynktownie odwróciła głowę. Cezary skierował spojrzenie na wygięcie długiej, białej szyi i podziwiał jej, przesadną niemal, kobiecość. Wszak znał kobiety, był przez szereg lat niejako łupem kobiety namiętnej, rozkochanej, jednakże, gdy patrzył na Dolores doznawał uczucia człowieka, który nigdy nie dotarł do tajni, gdzie kobieta ujawnia wybranemu towarzyszowi istotę prawdy życiowej.

— A więc, czy mam przypiąć łyżwy? — wybąkał Alarini, patrząc nagle z ukosa na Cezarego.

— Naturalnie.

Alarini rzucił wyzywające spojrzenie na Cezarego i usiadł.

— Za minutę będę gotów.

Cezary stanął i podał rękę Dolores.

— Trudno się podnieść. Pozwoli pani, że dopomogę.

Spojrzała na niego, ale nie wyciągnęła dłoni niezwłocznie. Alarini z wściekłością zabrał się do przypinania łyżew. Cezary patrzył uparcie na Dolores. Podała mu rękę.

— Ależ... lady Cannynge! — zawołał Alarini.

Pochylony nad nogą, czoło miał spocone, ręce jego pracowały szybko, ale bezskutecznie, nie mógł sobie poradzić ze sprzączkami.

— Niech pan przyjdzie mnie odszukać. Chcę się z panem ślizgać, bo pan jest prawdziwym mistrzem w tej sztuce — rzekła Dolores łagodnie i uprzejmie. — Będę w galeryi

— O! dziękuję! Ale...

Odwróciła się i odeszła powoli, przy pomocy Carellego.

Gdy wchodziła do galeryi, była w najwyższym stopniu niezadowolona z siebie, że uległa życzeniu Cezarego i dała mu pierwszeństwo, z krzywdą biednego Alariniego. Była to przecież nic nieznacząca drobnostka, ale jednak Dolores czuła, że znaczy bardzo wiele, gdyż ujawnia rys charakteru. Jeszcze był czas, jeszcze mogła nie zacząć się ślizgać. Ale zaczęła. Wiedziała o tem i była bezradna. A Carelli podał jej rękę i, zamieniając ostrożne stąpanie na bieg, pełen rozpędu, który jest rozkoszą dla zdrowego ciała, ruszyli z miejsca razem i sunęli zgodnie po gładkim marmurze.

Po chwili już znikło niezadowolenie Dolores. Miała wrażenie, że wydostała się z ciemnego pokoju, ale drzwi za nią pozostały otwarte. I wiedziała, że niebawem do pokoju tego powróci, ale narazie opuściła go i, trzymając silną rękę Cezarego, cieszyła się swobodą.

Wśród zebranych na końcu galeryi byli też księżna Mancelli i nowy radca ambasady brytańskiej. Pan Varrall słyszał, że księżna zajmuje wybitne stanowisko w towarzystwie rzymskiem i pomyślał, że nie zaszkodzi postarać się o wywarcie na nią korzystnego wrażenia. Może mu dopomódz w karyerze, jeżeli zechce. W nawiązanej rozmowie stwierdził, że jest bardzo miła. O jej długim stosunku z Cezarym Carellim nic, oczywiście, nie wiedział i teraz, gdy orkiestra ponownie grać zaczęła, rzekł:

(C. d. n.).

sfer kupieckich i bliższego zaznajomienia tamtejszego ogółu z naszym przemysłem, który jest w Medyolanie zupełnie nieznany. Nadmienić należy, że np. wyroby czeskie i niemieckie znajdują doskonały zbyt. Medyolańskie sfery najbardziej interesują się naftą, jej przetworami i woskiem ziemnym, drzewem, budulcem, parkietami, klepkami itp. wyrobami gotowymi stolarskimi, pakami itd. Konsulat zwraca się tedy z prośbą o pomoc przy stworzeniu ta iej wystawy, zarazem prosi o przesłanie wzorów, rysunków i próbek polskiego zdobnictwa, jak np. wełniaków łowickich, wyrobów szkoły w Nałęczowie, wyrobów buczackich, zakopiańskich itp.

(t) **Układ gospodarczy Niemiec z Czecho Słowacyą.** Między Niemcami i Czechosłowacyą został zawarty układ, który wymaga jeszcze ratyfikacyi obu rządów. Układ obejmuje likwidacyę majątku niemieckiego w Czechosłowacyi, ułatwienią w przywozie i wywozie towarów, znaczne udogodnienia w ruchu tranzytowym oraz zabezpieczenie dostawy pewnych chemicznych i technicznych środków pomocniczych. Część układu, dotycząca dostaw węgla, wchodzi w życie z dniem 1. lipca br. Zgodzono się na to, że czas trwania umowy liczyć się będzie od 1. lipca do 31. grudnia, przyczem obie strony wyraziły gotowość przedłużenia umowy o dalszych 5 miesięcy na tej podstawie, że ustalony obecnie kontyngent zostanie niezmieniony, lub co najwyżej zmniejszony do 75% obecnej wysokości. Na mocy tego układu mają Niemcy dostarczyć jak dotychczas 4.000 tonn śląskiego węgla kamiennego z kopalń kladneńskich lub pilzneńskich, poza tem 105.000 ton węgla kamiennego i koksu, z których 15—20 tysięcy tonn ma pochodzić ze Śląska dolnego. Czesi dostarczają wagonów na przewóz 15.000 tonn, reszta ma być transportowana wagonami niemieckiemi. Węgiel czechosłowecki ma być również dowieziony wagonami niemieckimi. Czesi zobowiązują się dostarczyć 500—2500 tonn węgla na opalenie urzędów celnych na granicy oraz 202.000 tonn węgla brunatnego poza wspomnianym powyżej węglem kamiennym. Poza tem obowiązuje się Czechosłowacya oddać do dyspozycyi węgiel potrzebny do opalenia okrętów, przewożących transporty dla Czechosłowacyi na Łabie, w wysokości 15.150 tonn.

„ŚWIATŁO“ Przemysł chemiczny, Spółka z ograniczoną poręką, Bielsko — Śląsk Cieszyński. Tak rejestrowane przedsiębiorstwo, które się głównie zajmie fabrykacyą siatek do żarowego oświetlenia gazowego (koszulki Auera), spirytusowego i naftowego, rozpoczyna już w najbliższym czasie produkcyę. Fabryka, która stoi pod kierownictwem wytrawnych sił fachowych i jest zaopatrzona w maszyny najnowszej konstrukcyi, będzie wytwarzała 30.000 siatek dziennie. Należy przypuszczać, że to wiele obiecujące przedsiębiorstwo wy woli nas chociażby w tej dziedzinie przemysłu od przywozu z zagranicy, która zasypywała dotychczas nasz rynek przepłacanymi przez nas wyrobami. 3956



Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. ul. Sokoła 4.
Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.